

List do Rzymian – cz.5 – rozdział 14



„Dla pokarmu nie psuj sprawy Bożej!”

cz. 1

Kolejnym problemem, który apostoł Paweł chciał pomóc rozwiązać wierzącym rzymskiej gminy, była sprawa wzajemnej tolerancji gdy chodzi o spożywanie, lub nie spożywanie podczas codziennych posiłków pewnych pokarmów, w szczególności mięsa i wina.

Czytając rozdział czternasty Listu, już w pierwszych dwóch wierszach znajdujemy informację, iż wśród wierzących tamtego czasu byli ludzie spożywający wszystko „co Bóg stworzył ku przyjmowaniu wiernym i tym którzy przyjęli prawdę” (por. 1 Tym 4,3), oraz inni, „słabi w wierze” – jak nazywa ich Paweł – którzy jadaliby tylko jarzyny. Byli to zatem ludzie, których dzisiaj powszechnie nazywa się **j a r o s z a m i**.

Współżycie tych dwóch grup nie układało się bynajmniej wzorowo – jak dowiadujemy się z dalszych słów Pawła. Silni wierzący, którzy wierzyli, że wolno spożywać tak mięso jak i wino, lekceważyli tych, którzy mieli pod tym względem skrupuły – z kolei ci drudzy opierając się na swoim mniemaniu i widząc spożywających te pokarmy, głośno ich za to potępiali (czyt. w. 3). W rezultacie jedni drugich osądza (w. 4), a to wcale nie

stwarzało właściwej atmosfery w zborze, lecz przeciwnie – prowadziło do poważnego kryzysu.

Paweł z właściwą sobie bystrością i dokładnością dokonał rozeznania sytuacji. Z jednej i z drugiej strony widział on ludzi szczerych i bogobojnych, jedni i drudzy postępowali zgodnie ze swym wewnętrznym przekonaniem. Jednego im tylko brakowało – u m i e j ę t n o ś c i. „Silni” na poparcie swego stanowiska mieli konkretne argumenty – mogli przytaczać liczne cytaty z natchnionych ksiąg, w których Bóg zezwala na spożywanie mięsa zwierząt i używanie wina (czyt. 3 Moj 11,1-47; 2 Moj 12,3-11; 5 Moj 14,22-27 i wiele innych). Na poparcie swego stanowiska mogli przytaczać również fakty z życia Jezusa i apostołów. Wszak Jezus jadał mięso i ryby na równi z innymi pokarmami (czyt. Mk 14,12-18; Mt 11,18-19), a nawet uczynił to po Swoim zmartwychwstaniu (patrz Łk 24,36-43).

„Słabi” nie mieli z pewnością tylu biblijnych argumentów, lecz uważali, że miłszym jest Panu człowiek, który nie zabija, aby nasycić swój apetyt. Uważali ponadto, że wiele rzeczy pozornie i oficjalnie czystych, w rzeczywistości przez jakieś przypadkowe dotknięcie zostało zanieczyszczonych, a zatem nie godzi się ich spożywać (czyt. Kol 2,20-22). Reprezentowali oni zapewne tradycyjne żydowskie stanowisko, według którego tyły zwierząt nie nadawały się do jedzenia – tradycja ta sięgała do czasów Jakuba, który walcząc z „Aniołem” odniósł obrażenia (patrz 1 Moj 32,24-32).

Zresztą w owych czasach za nieczyste Żydzi uznawali mięso zwierzęcia, które np. nie zostało zabite jednym ciosem noża. Tak więc ich wnioskowanie, nie pozbawione pewnych podstaw i przesłanek logicznych, zdawało im się jedynie słusznym – skąd bowiem można mieć absolutną pewność, że dane mięso jest nieskazitelnie czyste? A skoro tej pewności nie ma, należy całkowicie wstrzymać się od spożywania wszelkiego mięsa – argumentowali.

Równie rygorystycznymi byli, gdy chodziło o spożywanie wina. Uważali, że wierzący nie powinien brać na co dzień tego napoju do ust, gdyż może wprowadzić swój umysł w stan oszołomienia, a nawet upić się i w ten sposób przynieść hańbę Ewangelii. Zresztą wypadki nadużywania wina tak przez Żydów, jak i nowonawróconych z pogan, zdawały się całkowicie popierać ich racje (por. 1 Kor 11,21). Ponad tumult wywołany kontrowersjami i wzajemnymi oskarżeniami, wybija się spokojny głos Bożego apostoła; ten wierny naśladowca Chrystusowy (1 Kor 11,1), zdecydowanie stanął na pozycjach swego Pana i Mistrza, opowiadając się za stanowiskiem mającym biblijne uzasadnienie. „Wiem i upewnionym jest przez Pana Jezusa – oświadczył – iż nie masz nic przez się nieczystego, tylko temu, który mniema co być nieczystym, to temu nieczyste jest” (w. 14).

Udzielił zatem zdecydowanego poparcia tym spośród wierzących, którzy bez obrażenia spożywali tak mięso, jak również pili wino, z tym oczywiście zastrzeżeniem, iż nie będą nadużywać tak jednego jak i drugiego – jest to tak naturalne i oczywiste, że Paweł nie uważał za potrzebne mówić nawet teraz o tym.

W słowach tych jednakże zauważamy jeszcze jedno – mimo że apostoł uważa za „słabych” ludzi jadających tylko jarzyny, to jednak zgadza się z nimi co do jednego, a mianowicie; jeśli mieliby jeść jakąkolwiek potrawę z obrażeniem sumienia, wątpiąc czy postępują słusznie, czy jest ona na pewno czysta, czy też może zanieczyściła się przez jakieś dotknięcie – to lepiej czynią wstrzymując się od jej spożycia, bo chociaż „Wszystkoć jest czyste, ale złe jest człowiekowi, które je z obrażeniem”, a „... który mniema co być nieczystym, to temu nieczyste jest” (w. 20.14).

Po tym biblijnym wyjaśnieniu, Paweł kieruje umysły tak „silnych”, jak i „słabych” na główny i najważniejszy jego zdaniem problem – konieczność wzajemnej tolerancji w tych sprawach. Pyta wierzących rzymskiej gminy chrześcijańskiej,

jakim prawem wzajemnie się lekceważą, potępiają i osądzają (w. 3-4). Wszak spożywający mięso i pijący wino mają na poparcie swego postępowania wyraźne i niedwuznaczne teksty Słowa Bożego, mają również przykład Jezusa Chrystusa i apostołów – jakże więc „słabi” mogą ich potępiać i osądzać?!

Z kolei jeśli „słabi w wierze bracia”, obawiając się obrazić Boga przez jedzenie i picie rzeczy, co do których mają wątpliwości czy są czyste, wstrzymują się od ich przyjmowania – jakim prawem „silni” chcą im narzucić swą wolę i siłą przełamać ich sumienia?! Wszak ich wstrzeźliwość wypływa z b o j a ż n i w o b e c B o g a, z pragnienia by Mu służyć jak najlepiej tylko mogą! „Ktoś ty jest, co sądzisz cudzego sługę? Panu własnemu stoi, albo upada, a ostoi się, albowiem Bóg go może utwierdzić” (w. 4). „A tak – dodaje Paweł – nie sądźmy jedni drugich, ale raczej to rozsądzajcie, abyście nie kładli obrażenia i nie dawali zgorszenia bratu” (w.13).

Jak wysoko apostoł stawiał sprawę wzajemnej tolerancji w tych sprawach, wynika z dalszych jego słów, gdy pisze: „Dobra jest rzecz nie jeść mięsa i nie pić wina, ani żadnej rzeczy, którą się brat twój obraża, albo gorszy, albo słabiej” (w. 21). Zresztą sam Paweł o sobie powiedział na innym miejscu: „Przeto jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył” (1 Kor 8,13).

Zdumiewać się trzeba nad Bożą mądrością, jaka mieszkała w tym świętym mężu. Umiał on rozdzielić sprawy błache od niezwykle ważnych. Wiedział, że od wzajemnej tolerancji w tak drobnych sprawach jak jedzenie mięsa, lub wstrzymanie się i poprzestanie na jarzynach, zależy coś o wiele istotniejszego, a mianowicie „sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (w. 17). Wiedział, że wzajemna wyrozumiałość i poszanowanie w tych małych rzeczach, stworzy w zborze atmosferę zaufania i braterstwa, uczyni ten zбір mocnym filarem prawdy Bożej. Do tego też starał się prowadzić wierzących.

* * * * *

Nauki te, wypowiedane w tak odległym od naszego czasie i miejscu, wciąż są żywe i aktualne. I dzisiaj przecież mamy braci, którzy uważają, że trzeba zachować daleko idące rozgraniczenie między tym co należy, a czego nie należy spożywać. Bracia ci, stawiają na dietę wegetariańską i wierzą, że z tego powodu bliżsi są Bogu i zjednują sobie Jego szczególną łaskę. Argumentują, że starotestamentowy podział zwierząt na czyste i nieczyste dokonany przez Boga (patrz 3 Moj 11,1-47), okazuje się w dzisiejszym czasie niedostateczny, bowiem dzisiaj w sklepach mięso zwierząt czystych składowane jest razem z mięsem zwierząt nieczystych, jest ono krojone tym samym nożem, ważone na tej samej wadze, itd. itp. – jakże więc może ono zostać nieskalanie czystym?!

Podobnie wypowiadają się w sprawie wina, uważając iż prawdziwie wierzący człowiek nie powinien w ogóle przyjmować tego napoju, gdyż w ten sposób uczestniczy w grzechach świata doczesnego.

Nikt z nas nie ma prawa lekceważyć dzisiaj takich braci, jak nie miał tego prawa żaden z wierzących w rzymskiej gminie chrześcijańskiej. Owszem, są to ludzie bezsprzecznie „słabi w wierze” – jak ich określa Paweł. Ale któż z nas ma prawo ich lekceważyć, kto może siła złamać ich sumienie i odebrać im ich mniemanie? Nikt nie ma prawa tego uczynić! I stokroć lepiej czynią powstrzymując się od spożywania pokarmów, co do których mają niepewne sumienie, niż gdyby z obrażeniem sumienia mieli je spożywać, bowiem „Kto jest wątpliwy, jeśliby jadł, potępiony jest, iż nie je z wiary; albowiem cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest” (w. 23). Ci którzy są w tych sprawach bardziej doświadczeni („silniejsi”), muszą wiedzieć, że Bóg obserwuje ich stosunek do takich współwierzących i należycie go oceni.

Korzystający z braterskiej tolerancji w tych rzeczach wegetarianie, muszą jednak pamiętać na pozostałe słowa apostoła, z których wynika wyraźnie, że z kolei oni sami muszą się wykazać takim samym poszanowaniem i wyrozumiałością wobec

współbraci spożywających mięso i używających wino.

Nie wolno im własnej miary przykładać do tych współwierzących, nie wolno im swoim, słabym sumieniem osądzać ich postępowania, a co więcej, za jedzenie i picie tych rzeczy – p o t ę p i a ć! Muszą przede wszystkim nie zapomnieć, iż zgodnie ze świadectwem Pisma i oświadczeniem ap. Pawła, racja leży właśnie po stronie tych wierzących, gdyż co jest czystym, to czystym pozostaje wszystko i nic nie ma być odrzucone (por. w. 14.20).

Co się tyczy zanieczyszczenia mięsa czy innego pokarmu przez przypadkowe zetknięcie z jakąś nieczystością, to tenże ap. Paweł wyjaśnia w Liście do Kolosan co następuje: „Mówią niektórzy: Nie dotykaj, nie kosztuj, ani ruszaj; Co wszystko kazi się samym d o t y k a n i e m – według przykazań i nauk ludzkich; Które mają kształt mądrości w nabożeństwie dobrowolnie obranym i w pokorze i w nie folgowaniu ciału; wszakże nie mają żadnej wagi, tylko do nasycenia ciała służą” (Kol 2,21-23).

Tak więc przypadkowe zetknięcie mięsa z jakąś nieczystością, nie czyni go wcale nieczystym. W końcu mięso to przed użyciem jest kilkakrotnie płukane, moczone, często i pierwszy wywar jest z niego wylewany – jakież zatem znaczenie ma to, że leżało ono obok mięsa nieczystego, było krojone tym samym nożem i ważone na tej samej wadze – Praktycznie nie ma to żadnego znaczenia, a przecież w wieku Ewangelii nie chodzi o formy, lecz o rzeczywistość!

W tym miejscu mógłby mi ktoś zarzucić: „A przecież narodowi Izraelskiemu było rzezone: „Wieprza... nie będziecie się d o t y k a ć ich padliny...” (3 Moj 11,7-8). Tak, to prawda. Spójrzmy jednak na warunki w jakich żył ten naród; pod względem narodowym, społecznym, kulturowym i gospodarczym Żydzi byli m o n o l i t e m. Zaopatrzenie się w mięso zwierząt czystych nie stanowiło u nich żadnego problemu – zaś zabijać i dotykać się mięsa zwierząt nieczystych nie mieli

najmniejszej potrzeby, a nawet i o k a z j i. A zatem ten z Izraela, kto wszedłby w kontakt z nieczystością, musiałby chyba s z u k a ć u m y ś l n i e tego kontaktu! A to już byłoby świadome i dobrowolne naruszenie woli Bożej i dlatego było tak surowo zakazane – nie sam dotyk jako taki, lecz to co się za nim kryło. Znajdujemy tu niewątpliwie analogię do drzewa „wiadomości dobrego i złego” stojącego w Edenie, którego też nie wolno było „ani dotykać” (1 Moj 3,3).

Dzisiaj, gdy warunki bytowe wierzących są zupełnie inne, gdy kontakt przypadkowy z jakąś nieczystością jest możliwy na każdym kroku i stał się prawie w każdych warunkach możliwy, dotknięcie jest tylko dotknięciem i nie ma znaczenia dla dzieci Bożych. Jest zresztą dla nas Boża obietnica, że „choćbyśmy nawet – oczywiście nieświadomie, nie wiedząc – co śmiertelnego pili (lub jedli), nie zaszkodzi to nam” (Mk 16,15-18).

Mamy więc rozumieć, że niewłaściwe stanowisko zajmuje ten wegetarianin, który chce wszystkich wierzących zmusić do diety jaką sam stosuje, jak również nie jest w porządku przed Bożym obliczem ten wierzący, który jedząc mięso i używając wino, stara się nakłonić i zmusić do tego samego, swego brata jarosza. Takie zachowanie dyskredytuje tak jednego jak i drugiego i pod dużym znakiem zapytania stawia ich wiarę i miłość do współbrata, a już z całą pewnością d o j r z a ł o ś ć c h r z e ś c i j a ń s k ą!

(c. d. n.)

SKi

Duch Czasów 5/1976